

K R O M I K A

X	SALUS	REI	PUBLICAE	SUPREMA	LEX	ESTO	✕
NR 1	København	styczeń	-	lutą	1971	ROK I.	

Fala uchodźców polskich zapoczątkowana w roku 1945 nie słabnie i każdego dnia rośnie. Spotykamy ludzi w każdym wieku, różnych zawodów i pochodzenia społecznego, którzy opuścili kraj i mimo zachowania różnych poglądów, niewątpliwie łączy ich jedno: nienawiść do narzuconego narodowi polskiemu po drugiej wojnie światowej ustroju społeczno-politycznego, do narzuconej władzy rodem z Moskwy.

Pielgrzymi drugiej połowy XX. wieku rozproszeni po całym świecie wykazują wysoką dojrzałość polityczną i społeczną. Wykazują znaczną aktywność publiczną, co jak wiadomo nie jest zagadnieniem oczywistym, gdyż powodują dodatkową wściekłość władz reżymowych w stosunku do pozostałych członków rodziny.

Większe skupiska społeczności polskiej wykazują dużą żywotność organizacyjną i mają znaczny dorobek w dziedzinie nauki i kultury na rzecz Polski wolnej i narodów wśród których żyją. Jest jednak duża liczba Polaków żyjących w różnych krajach o mniejszych możliwościach zorganizowanego działania a zasługujących na choćby kronikarskie zanotowanie ich dorobku i wkładu na rzecz wolnych narodów. Do takiej społeczności polskiej żyjącej w dużym rozproszeniu, rozbitciu organizacyjnym i w otoczeniu mocno zmateralizowanego narodu, należą Polacy w Królestwie Danii.

Ślady polskie na terenie Skandynawii, w tym także i na terenie Danii należą do jednych z najstarszych historycznie i bardzo bogatych w wydarzenia w okresie wojny i powojennym.

Aktywność dziennikarzy skandynawskich w okresie ostatniego okresu tragedii na Wybrzeżu dała społeczeństwu dużo materiału do realistycznych przemyśleń.

Kronika zrodziła się w tragicznych dniach dla polskiego wybrzeża bałtyckiego i całego narodu polskiego, celem zanotowania życia polskiego na terenie Danii i nawiązania do historycznych związków łączących Skandynawię i Polskę. Kronikarz

TRAGEDIA NA WYBRZEZU

Na wieść o krwawej rozprawie władz bezpieczeństwa w Trójmieście grupa uchodźców politycznych z Polski osiedlonych na terenie Danii podjęła w dniu 19. grudnia 1970 roku deklarację następującej treści:

Narzucona narodowi polskiemu władza komunistyczna nie po raz pierwszy przekonała się o pogardzie z jaką naród polski odnosi się do rodzimych Quislingów.

Nie po raz pierwszy korzystanie z okrojonych praw konstytucyjnych przez szerokie rzesze społeczeństwa stało się fikcją a Deklaracja Praw Człowieka w państwie mieniącym się socjalistycznym i praworządym pozostaje dokumentem bez praktycznego zastosowania.

Naród polski w swej 1000 letniej historii państwowości spotykał się wiele razy z pogardą obcych i minione "ludowe" ćwierćwiecze jest jeszcze jednym okresem pogardy lecz tym boleśniejsze, że obcy imperializm realizuje swoje cele polskimi rękoma, zbroczonymi krwią polską w latach 1945-1952, 1956, 1968 i obecnie.

Żywo mamy w pamięci Poznań 1956 roku, Warszawę i Gdańsk oraz inne ośrodki akademickie 1968 roku.

Gdańsk 1308 roku przeżył rzeź Krzyżaków ale nie przestał być wierny Koronie i po 660 latach mimo zastosowanego terroru pozostanie wierny ideałom narodu.

Każdorazowo dla stłumienia patriotycznego głosu narodu stosowano znane metody daleko wcześniej w historii a współcześnie przez Stalina i jego popleczników oraz Hitlera. Identyfikowanie tych metod z gestapowskimi w Polsce jest powszechne a tym tragiczniejsze, bo praktyki na zniewolonych narodach Europy Wschodniej pod panowaniem sowieckim w cywilizowanym świecie zachodnim nie kwalifikuje się jako zbrodni przeciwko ludzkości.

Uchodźcy polityczni - wolni Polacy w Danii solidaryzują się z narodem polskim w ich bezpośredniej walce z narzuconą i obcą władzą w Polsce.

Wyrażamy swój serdeczny żal ofiarom i ich rodzinom w kraju. Sami niedawno byliśmy wśród Was i jako ofiary reżymu opuściliśmy swoje strony rodzinne. Rozumiemy Wasze położenie. Sytuacja Wasza określana na zachodzie na płaszczyźnie ekonomicznej jest tylko częścią prawdy, gdyż prawdą jest zniewolenie polityczne a metody gospodarowania obce duchowi i tradycjom narodu oraz ich skutki, to obecnie zewnętrzny objaw wytworzonej sytuacji społeczno-politycznej.

Dalsze wysiłki emigracji politycznej w celu przeciwdziałania fałszom oraz dokumentowania związku z kulturą i demokracją zachodu jest celowe aż do zwycięstwa narodu polskiego.

ODDANIE HOŁDU POLEGŁYM NA WYBRZEŻU

Na zamówienie grupy uchodźców politycznych z Polski w niedzielę dnia 10. stycznia 1971 roku została odprawiona specjalna masa św. w kościele św. Anny w Kopenhadze dla oddania hołdu zamordowanym w walce o słuszne prawa człowieka, o przestrzeganie przez rządzących Karty Praw Człowieka, o wolność, chleb i pracę.

Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił O. Czesław Stadura a z orędziem księży biskupów: J.E.Ks. Władysława Rubina i J.E.Ks. Szczepana Wesołego zapoznał Ks. Rektor Jan Szymaszek.

Licznie w tym dniu zebrani Polacy gorąco się modlili i przystąpili do komunii św.

LISTY Z KRAJU

Zobojętnienie społeczeństwa, głęboko wryte przeżycia tragedią na Wybrzeżu można wyczytać w licznie napływającej korespondencji. Cytujemy wyjątki wyjątki z dwóch listów. Oto one:

pisze 12 letni chłopiec z Gdyni do swej koleżanki szkolnej:

"Droga Koleżanko! Przepraszam że tak długo do Ciebie nie pisałem. Lecz to nie moja wina bo w Gdyni i w Gdańsku był strajk w którym było zabito wiele ludzi.

Milicja strzelała do ludności bez zastanowienia. Wszystkie łączności elektryczne i pocztowe zostały powstrzymane. Klasa i pani czuje się dobrze ja także."

Kobieta-matka lat 36 z Gdyni pisze:

"Kochani! ... Czy u nas się coś zmieniło? Nie wiem jak odpowiedzieć na to pytanie. Ale chyba tak napewno, przede wszystkim brak wiary w człowieka, w brata, czy ojca. Ostatnie wydarzenia jednego przedświątecznego tygodnia zaskoczyły naszą wyryły w sercach ślady, ślady których nie da się zatrzeć. Przykre to, że robotnik staje w obronie kawałka chleba a tragiczne jeżeli zobaczy lufy skierowane w swoją pierś. Nie wątpię, że ogólny zarys wypadków jest Wam znany a szczegóły? Są tragiczne, lepiej do nich nie wracać. Tak Kochani, historia jest często okrutną dla żywych ale czy nie okrutniejszą dla niemych ofiar? Wybaczcie piszę źle i chaotycznie, karygodnie ale nie mogę się pozbić, stale sytuacja wyczekiwania, co dalej? Na święta

byliśmy sami. Trochę smutno i cicho ale potrzebny nam był spokój i chyba jeszcze długo będzie potrzebny. Nie pracuję, jest nam ciężko, nie muszę pisać jak z jedną pensją można sobie radzić ale co robić nie mogę jakoś znaleźć pracy..."

Podaliśmy główną treść listów bez zmian. Treść pozostawiamy bez komentarza. Należy tylko dodać, że pierwszy list został wysłany dnia 29. grudnia 1970 a drugi dnia 7. stycznia 1971 roku/wg stempla pocztowego/.

Społeczność żydowska w Danii protestuje.

W dniu 5. stycznia 1971 roku przedstawiciele społeczeństwa duńskiego zgłosili się w ambasadzie ZSRR w Kopenhadze celem złożenia protestu przeciw preparowanym procesom Żydów w Leningradzie oskarżonych o chęć uprowadzenia samolotu.

Przedstawiciele w osobach rabina Bent Melchiora i dyrektora Jens Lillelunda przyniosła dla poparcia protestu ponad 10 000 kart pocztowych i podpisów zebranych na ulicach Kopenhagi a których attache Valentin V. Lomakin nie przyjął.

Postanowiono jednak zebrane podpisy przesłać na adres rządu sowieckiego do Moskwy.

x W dniu 30.12.70 w stołecznej Berlingske Tidende ukazał się artykuł informacyjno-protestacyjny red. Mogens Kofod-Hansena oraz apel red. Michała Mirskiego w związku z procesem w Leningradzie.

x Grupa uchodźców politycznych z Polski dołączyła także swój głos protestu w związku z procesami Żydów w ZSRR. W liście do Rabina Bent Melchiora czytamy:

"Wolni Polacy, uchodźcy polityczni osiedleni w Danii bardzo dobrze rozumieją ciężkie położenie Żydów na terenie sowieckiego imperium. Niektórzy z nas podczas drugiej wojny światowej ratowali z narażeniem własnego życia, życie Żydów polskich od zagłady hitlerowskiej. W czasach dzisiejszych wielkie niebezpieczeństwo i nieszczęście dla ludzkości przynosi system bolszewicki.

Preparowane procesy i kary śmierci dla Żydów w ZSRR przypominają żywo zbrodnie z okresu Stalina i Hitlera.

Przyłączamy się do długiego szeregu narodów protestujących i żądamy przestrzegania elementarnych praw człowieka na terenie imperium sowieckiego.

Protest wszystkich narodów musi być tak stanowczy, by go usłyszeli władcy Rosji a zrozumiał cały świat.

HUMANIZM BIAŁEGO KRZYŻA

Minęło 25 lat, gdy Skandynawowie pośpieszyli z pomocą umęczonym narodom Europy, w tym narodowi polskiemu.

Pomocna dłoń po przez Bałtyk zbliżyła jak nigdy dotąd w swej długiej i bogatej historii narody w tym rejonie Europy. W miarę upływu lat od zakończenia wojny, która nie oszczędziła narodu duńskiego, spowodowało lepsze wzajemne zrozumienie i sympatię.

Podział świata na przeciwstawne sobie drogi rozwoju ludzkości spotęgowały wrażliwość i czujność także wśród Duńczyków wobec tego co się dzieje na świecie, na wschodzie Europy, na wszelkie przejawy nietolerancji, nędzy i zacofania.

Znane są protesty młodzieży a także dezaprobata starszego pokolenia chociaż wyrażana w innej formie przeciw uciskowi i poddaństwu w drugiej połowie XX. wieku.

Mały obszarem i ludnościowo kraj ale wielki humanizmem nie wyczekiwał ale w okresie nawrotu do "stalinowskiej epoki" umożliwił natychmiastowy przyjazd ludziom z Polski pozbawionych środków do życia, warsztatu pracy, nauki a wreszcie krępowanych dogmatami partii ludzi

nauki, kultury i sztuki bez względu na ich pochodzenie. Wbrew propagandzie partyjnej i mimo pozorów coraz lepiej ludzie widzą ucisk ludności ukraińskiej, niemieckiej i kaszubskiej. Tragiczny jest nieraz los Polaków-autochtonów na ziemiach odzyskanych, którzy swe życie przez pokolenia narażali broniąc polskości tych ziem, w tak zwanej ludowej Polsce nie są gospodarzami tej ziemi. Los Polaków /około 2 milionów/ na ziemiach wschodnich pozostających pod bezpośrednim panowaniem ZSRR jest w zasadzie narodowi mało znany ale nie różni się on od losu pozostałych mniejszości wchłoniętych przez imperium komunistyczne, z tym jednak że jest cięższy. Najbardziej jednak przed dwoma laty ucierpiała ludność pochodzenia żydowskiego, której za jednym zamachem przypisano odpowiedzialność za błędy i braki będące udziałem wszystkich samozwańczych reżymów komunistycznych i to obojętnie czy orientują się na Moskwę, czy też na Pekin.

W ostatnich dwóch latach Dania umożliwiła tysiącom ludzi z Polski osiedlenie się na swojej ziemi wobec niemożności dalszego ludzkiego życia w przypadku odmiennych poglądów lub ze względów rasowych. Z perspektywy krótkiego czasu można powiedzieć, że jak w 1956 roku z Węgier, tak obecnie z Polski i Czechosłowacji przyjechali - emigrowali ludzie różnych przekonań politycznych i społecznych, różnych zawodów/w tym duża liczba z wykształceniem akademickim/, w różnym stanie zdrowia ale jedno wspólne ich łączyło: protest przeciwko polityce garstki samozwańców narzuconej narodowi tak w stosunku do spraw wewnętrznych jak i zagranicznych. Pogarda dla ludzi, narodu, lekceważenie ludowładztwa i łamanie praworządności, wasalna zależność od Rosji, to właśnie w ostatnim okresie uzewnętrzniło się w antysemityzmie, inwazji Czechosłowacji oraz zdecydowanie o granicach Polski przez ZSRR bez udziału Polski.

Wyjazd kilkunastu tysięcy ludzi z Polski w ostatnim okresie, pozbawionych z tej racji obywatelstwa polskiego nabytego w przeważającej części z urodzenia, to manifestacyjny protest przeciwko wielmożom obecnej Polski i ich polityce. Zrozumienie położenia narodu polskiego przez władze i ludność Danii pozwoliła na szybki wyjazd z Polski. Pozwoliło to także w stosunkowo krótkim czasie na zorganizowanie uchodźcom życia na nowo: znalezienie i urządzenie mieszkania w trudnych warunkach duńskich, podjęcie pracy, zapewnienie nauki w szkołach i na uniwersytetach, nauki języka duńskiego... Opieka zdrowotna, materialna, ciepłe słowo spotykane niemal wszędzie a przede wszystkim bardzo duża wyrozumiałość organizacji pomocy uchodźcom, pomogła do szybkiego przystosowania się do nowych warunków przybyśszów z południa.

Podkreślić należy olbrzymi wkład pracy całej rzeszy społeczników spośród ludności, bez której nawet najlepiej zorganizowana pomoc urzędowa nie może dać zadawalających rezultatów. W tym miejscu nie sposób podać wszystkich rodzajów pomocy, instytucji lub osób szczególnie zasłużonych w organizowaniu życia uchodźcom. Temu trzeba poświęcić specjalne miejsce.

Mimo jeszcze istniejącej bariery językowej wielu mogło już włączyć się do pomnażania dóbr w kraju osiedlenia, wolnym od dyskryminacji rasowej, religijnej, znanym szeptem w świecie ze swej dużej tolerancji demokracji i porządku społecznego.

Oczywista wiele jeszcze problemów jednostkowych pozostaje do rozwiązania ale ogrom wysiłku włożonego przez gościnnych Duńczyków jest aż nadto widoczny.

W kolejną rocznicę przybycia do Danii niech to krótkie przypomnienie będzie równocześnie wyrazem wdzięczności dla władz i społeczeństwa za przyjęcie dużego ciężaru jakim jest w każdym przypadku ulżenie doli ludzkiej.

Humanizm białego krzyża zapisze jeszcze jedną złotą kartę w swych dziejach i pozostanie głęboko w pamięci narodu polskiego.

W październiku 1970 roku.

Mieczysław Wrocławski

Rocznica przybycia uchodźców z Polski do Danii

Od przybycia ca 2000 uchodźców politycznych w czasie trwania intensywnej kampanii antysojonicznej minął już rok.

W prasie duńskiej napisano na ten temat już wiele i różnie. Do tematu trzeba będzie jeszcze powrócić.

W dniu 10. stycznia br. ukazał się artykuł w opracowaniu red. Jørgen Leve w Berlingske Tidende, w którym sekretarz generalny Pihl Christensen i kierowniczka działu ekonomicznego Harriet Holst robią bilans pracy organizacji pomocy uchodźcom - Dansk Flygtningehjaelp. Dla uchodźców takim posumowującym dniem była uroczystość rocznicowa zorganizowana przez D.F. dla ośrodka stołecznego w dniu 14. stycznia i dla ośrodków prowincjonalnych w Aarhus w dniu 19. lutego br.

W Kopenhadze w sali Domu Ludowego spotkanie uchodźców, w jakże innych warunkach i nastrojach od tamtych pamiętnych dni roku 1969, rozpoczęło się od serdecznego powitania licznie zebranych uchodźców polskich, czeskich i bułgarskich przez prezesa D.F. Prof. dr I. Foighla, po czym nastąpiła pierwsza część programu.

Tak więc w pierwszej części odbył się przeszło dwugodzinny koncert z udziałem artystów uchodźców i artystów duńskich.

Słuchano i gorąco oklaskiwano: artystę operowego Zbigniewa Orłowicza i Johna Fjaestada, piosenkarkę Raquel Rastenni i piosenkarza Juliusza Pilpela; trio w składzie: Władysław Marchwinski - skrzypce, Paul Rosenbaum - fortepian i Halina Kowalska - wiolonczela.

Wystąpił także znakomity zespół ekwilibristów i komików Dansk Komiker Par, chór a capella pod dyrekcją Jørgen Nielsena oraz 12 osobowa orkiestra prowadzona przez drugie pokolenie emigrantów z Polski, Beny Rosenfelda.

Wykonane utwory można było usłyszeć w różnych językach i doskonałych interpretacjach np. w języku polskim, duńskim, angielskim, francuskim, włoskim, hebrajskim i rosyjskim.

Wszyscy artyści spotkali się z wielkim uznaniem publiczności i zostali obdarowani pięknymi wiązkami kwiatów.

Techniczna organizacja spoczywała w rękach jak zwykle ofiarnego pana Bernarda Rosenfelda, któremu złożono specjalne podziękowanie.

Żałować tylko należy, że nie usłyszeliśmy znanego skrzypka młodego pokolenia Henryka Kowalskiego ucznia prof. T. Wrońskiego aktualnie duńskiego stypendysty w USA, przebywającego w tym czasie u rodziny w Kopenhadze. Należy jednak zaznaczyć, że H. Kowalski występował w dniach 22. i 27. stycznia z koncertami w Kopenhadze z orkiestrą filharmonii Zelandzkiej pod dyr. Carlo Zecchi.

Drugim niebecnym na koncercie artystą był śpiewak operowy Rila Tyrakowski, który już w roku 1970 miał publiczny występ w kopenhaskiej Odd-Fellow Palaeet.

W drugiej części tego miłego spotkania odbyła się zabawa taneczna w której brali udział wszyscy od ... do lat stu. Orkiestra Beny Rosenfelda zasłużyła sobie na duże brawa.

Całość była niezapomnianym przeżyciem dla całej społeczności uchodźczej, gdyż włożone serca organizatorów i wykonawców części artystycznej było można odczuć na każdym kroku.

W ROCZNICE ŚMIERCI JANA PALACHA

Moje spotkanie z Prahą.

W Czechosłowacji byłem kilka razy jako harcerz i turysta ale w Pradze nie byłem!

Zamek na Hradczanach, mosty na Wełtawie, synagoga z XIII. wieku, uniwersytet z 1348 roku, muzea i kościoły, to wyobrażenia o "złotej Pradze" ukształtowane pod wpływem Czechów w czasie okupacji i literatury już po wojnie, które nie ...sprawdziły się.

Nie mogły się sprawdzić styczniu 1969 roku. Wydarzenia jakie rozegra-

ły się w lecie 1968 roku i później wywarły znaczne piętno w tym mieście i odbiły się mocnym echem w całym społeczeństwie polskim. Były tragedią dla narodów Czechosłowacji i lekcją odstraszącą dla pozostałych narodów bloku sowieckiego.

Mimo partyjnej propagandy powodującej sianie nienawiści między naszymi narodami, Polacy na ogół jej nie ulegali. Naród polski czuł inaczej. W czasie okupacji, w podziemiu wychowywano nas inaczej. Wtedy przedstawiano nam wizję współpracy wolnych narodów. Rzeczywistość jest jednak po wojnie inna.

Praha owych styczniowych dni była ponura. Nawet aura dostosowała się do ówczesnych uczuć narodu. Siąpiący deszcz doskonale pasował do ludzkich łez jakie wtedy można było wszędzie zaobserwować. Społeczeństwo broniło się wewnątrz przed wyobraźnią najbliższej przyszłości.

Sklepy opustoszałe, brak towarów i ludzi, okna wystawowe nie miały nic wspólnego z komercyjnymi zagadnieniami, za to były doskonałymi wystawami uczuć i odczuć społeczeństwa. Można wtedy było wyczytać wiele ciekawych zawiadomień, ogłoszeń, haseł...

Na reprezentacyjnym Vaclavskie Namesti sowiecki ośrodek kultury z powybijanymi szybami, niedaleko (tak samo) polski - pusty i głuchy. Sam z paszportem PRL wstydziłem się jak nigdy dotąd, że właśnie takim dokumentem się legitymuję.

Ludzie zmęczeni, z bólem w oczach wypatrujący w każdym obcym zbawiciela. W pasażach handlowych i tunelach metra, grupy młodych kolporterów ulotek z odezwami do społeczeństwa, by nie ulegało przemocy. Uliczni sprzedawcy gazet, przeważnie osoby starsze w tym wiele kobiet, doniosłym głosem oznajmiali o najważniejszych zajściach: o rzekomej chorobie Józefa Smrkowskiego, o postanowieniach parlamentu, KC partii, Dubczeka lub Svobody. Na ulicach hasła zapewniające o poparciu narodu. Rozklejano zawiadomienia o zebraniach Sokoła, Skautów... W gablotach wystawiano stare zdjęcia, odznaczenia i dyplomy klubowe, związków sportowych, społecznych, śpiewaczych i innych dawniej czynnych na terenie Czechosłowacji.

Wywieszano portrety przywódców narodu, Roberta Baden-Powela, ale najbardziej eksponowano kirem spowite zdjęcie Jana Palacha.

Otwierano sklep francuski z winami i słodyczami z udziałem tłumów ludzi i reporterów. Na poczcie filateliści miejscowi i zagraniczni biegali za nowościami lub stemplami. Tramwaje leniwie przejeżdżały przez ulice. Ulice w mieście raczej puste. Widać było tylko patrole złożone z oficerów armii i milicji. U wylotu ulic samochody z wojskiem i milicją gotową do akcji. Wszędzie czuję się masę szpicli w cywilu. Na placu św. Wacława tłumy ludzi w każdym wieku. Najaktywniejsza jest młodzież, ruchliwa, mająca dużo do powiedzenia zebrany tłumom żadnych wieści. Język obcy usłyszany na ulicy wzbudzał radość i zaufanie w tłumie a strach i podejrzenie u agentów tajnej policji. Nad wszystkim jednak dominuje pomnik Wacława a wokół ludzie, ludzie... Trudno się precyzować.

Góra kwiatów i palące się świece są jednak równie dominujące jak sam pomnik. Wieczorem plac zalega ciemnością z jasną plamą na miejscu śmierci. Tramwaj przystaje, chwilę stoi... Ludzie oddają hołd wreszcie... rusza dalej. Właśnie w pobliżu przystanku przed pomnikiem rozegrała się największa tragedia a zarazem najbardziej bohaterski czyn - samospalenie człowieka, jako wyraz protestu przeciw ciemności narodu: obcym i własnym.

JAN PALACH, jeden ze studentów IV roku filozofii, w drodze losowania został "szczęśliwcem" jak to sam przed śmiercią określił; poświęcił swoje młode życie, by poruszyć sumieniem świata drugiej połowy XX. wieku!

Sumienie zbrodniarza zostaje czasem wzruszone. Typ zbrodniarzy wykekształcony jednak przez bolszewizm jest szczególnego rodzaju, nieznanego dotychczas w historii ludzkości.

Bohaterstwo Jana Palacha nie dało widocznych owoców narodom: czeskiemu i słowackiemu. Można jednak mieć nadzieję, że śmierć nie była daremna. Wbrew rachubom bolszewickim, narodów naszych nie można całkowicie zniewolić, podzielić. Przez wspólne poczucie krzywdy wzmacnia się braterstwo narodów.

"Policzek" jaki otrzymałem od kobiety- kierowcy taksówki w Pradze przez stwierdzenie, że "Polaki to okupanty", choć bolesny, w niczym nie osłabił uczuć przyjaźni i braterstwa.

Trudno przecież było przekonywać nieznajomą, że już w czasie ostatniej wojny wspólnie z jej braćmi cierpieć, że mimo spodziewanych represji przybyłem, by oddać hołd Janowi Palachowi, że naród polski to nie obcy reżym, że mam przyjaciół w Czechosłowacji.... Musiała jednak odczuć, że nie jestem wrogiem. Sam czułem się jak osaczony.

Na dworcu głównym patrole wojskowe, Rosjanie a sam budynek wyglądem swym przypominał trzęsienie ziemi. W miejscach wybitych szyb - deski, słabo żarzą się żarówki a kioski zamknięte. Wszędzie brudno i zimno, podróźnych nie widać.

Wagony z napisem PKP, oraz trzymany w ręce bilet uświadamiały mi z niezrównaną siłą, że już nie długo znajdę się na ziemi ukochanej, ale rodzącej gorzki chleb dla narodu pod obcym panowaniem.

Przęcicia moje nie pozostały wyłączną moją tajemnicą. Przekazałem je we Wrocławiu, na Wybrzeżu i w Poznaniu, i wszędzie tam naród czechosłowacki zyskał nowych przyjaciół.

Złota Praha nie była w tym czasie złotą, a kirem spowita, choć było wiele złotych myśli, złotych serc ludzkich, a miejsce uświęcone krwią Jana Palacha, perłą w koronie uniwersytetu im. Karola IV.

Stefan Lis

Polski opłatek w Danii

W polskim ośrodku katolickim w Kopenhadze tradycyjnym zwyczajem łamano się opłatkiem.

Inicjatywa Ks. Rektora Jana Szymaszka oddanego duszpasterza sprawie polskiej jest godna najwyższego uznania, gdyż jak to podkreślił w swym powitaniu tegoroczny opłatek ma celu jednoczenie Polaków na uchodźstwie, tych z przed 25 laty i obecnie przybyłych emigrantów politycznych na ziemię duńską a to szczególnie w obliczu trudnego położenia Polski.

W dniu 27. grudnia 1970 odbyła się jak zwykle polska maza św. w kościele św. Anny. W podniosłym kazaniu na temat Rodziny św. wykazano konieczność pielęgnowania najlepszych i najwyższych cnót w tej najmniejszej komórce społecznej dla dobra Ojczyzny i całej społeczności ludzkiej w dzisiejszym, bardzo zmateralizowanym świecie.

Po mszy św. zebrała się grupa około 120 osób, by wspólnie łamiąc się opłatkiem życzyć sobie wszelkiej pomyślności i spokoju dla narodu polskiego.

Przy kawie i ciastkach gawędzono o wielu sprawach a całość uprzyjemniono wspólnym śpiewem kolęd przy akompaniamencie 6 osobowej orkiestry. Orkiestra poza tym dała piękny koncert utworów polskich. Całość wypadła bardzo okazale.

Dalszy ciąg pracy milenijnej w Danii

W dniu 10. stycznia br. odbyło się spotkanie polskiej społeczności katolickiej z misjonarzem O. Czesławem Stadurą, który od lat pięciu przebywa na misjach w Argentynie.

Sala kościelna parafii św. Anny w Kopenhadze była przepełniona. Serdeczne słowa powitania wygłosił Ks. Rektor J. Szymaszek a dołączył do nich nie mniej serdecznie Ks. Andrzej Grzelak.

Obchody milenijne spowodowały większe niż dotychczas zainteresowanie się katolików w Danii sprawami misji prowadzonych przez polskich Ojców Redemptorystów na terenie Argentyny. Od tego też czasu tutejsi Polacy wspomagają w ich trudnej a czasem niebezpiecznej pracy przez ofiary pieniężne i inne dary.

Widomym znakiem tej ciągłości pracy, współpracy było przybycie jednego z grupy 24 misjonarzy polskich pracujących w północnych prowincjach Argentyny.

Przeszło godzinna prelekcja wzbogacona kolorowymi przeźrociami z terenów misyjnych była wielkim przeżyciem dla zebranych Polaków. O. Cz. Stadura mówił o zasłużonych misjonarzach jak np. o nieżyjącym już O. Stanisławie Misiaszku/+ 17.07.70/, który w czasie 50 lat kapłaństwa przez 30 lat był na misjach w Brazylii i Argentynie. O. Misiaszek wyjechał z Danii i w 1939 roku dał podwaliny pracy misyjnej w Argentynie. Mówił o obecnym weteranie tamtejszych misji O. Tadeuszu Literze mającym za sobą już 30 lat pracy oraz o innych. Ciekawie jednak przekazał osobiste wrażenia, przygody oraz prowadzoną przez siebie pracę co zilustrował zdjęciami. Autentyzm z jakim przedstawił O. Stadura życie ludności tubylczej, Indian i Polaków, których szacuje na ca 250 tysięcy żyjących w dużym rozproszeniu na terenie dziesięciokrotnie większym od Polski było bardzo wzruszające. Mówił o wielu, wielu sprawach m.in. także o szkole SS Urszulanek z Polski, przebogatej florze i faunie, o warunkach mieszkaniowych i stopie życiowej, o uznaniu dla wkładu Polaków w tym kraju, o budownictwie sakralnym i świeckim, o warunkach klimatycznych i o śmierci 72 dzieci w okresie od stycznia do września 1970 z powodu niedożywienia oraz o wielu innych problemach ciekawych, czasem smutnych...

Dla społeczeństwa żyjącego w dobrobycie, była to doskonała lekcja nauk społecznych i przypomnienia, że na naszym globie jest jeszcze wiele spraw do rozwiązania a przede wszystkim do przezwyciężenia egoizmu i ignorancji.

Danina jaką uczestnicy złożyli w czasie prelekcji została przekazana na misje. Na zakończenie O. Stadura złożył podziękowanie za dotychczasowe dary jakie napłynęły od Polaków z Danii i prosił o pamięć. Wydaje się, że dzień ten pozostanie na długo w pamięci uczestników i u niejednego obojętność zmieni się w większą aktywność na rzecz kościoła i wolnej Polski.

D L A C Z E G O?

... nie przeprowadzono zbiórki na pomoc ofiarom tragedii na Wybrzeżu, gdy uchodźcy polityczni z Polski zamieszkali w Aarhus chcieli zadokumentować swoją solidarność z narodem. Najskromniejszy grosz zebrany wśród uchodźców, ofiar represji ostatnich lat miałby swoją wymowę. Jakież jednak było zdziwienie nie tylko inicjatora ale i pozostałych, gdy na terenie sali kościelnej inicjatywa taka spotkała się z niechęcią tutejszego księdza polskiego. Do zbiórki nie doszło. Dlaczego miast zachęty spotkano się z dezaprobatą w tym względzie?

...w dniu 13. lutego br. ani później nie została odprawiona specjalna msza św. zgodnie z zaleceniem episkopatu Polski na intencję Ojczyzny i nie odczytano dotąd listu episkopatu do wiernych? Rozumiemy, że list mógł nie nadejść w porę ale nic nie stało na przeszkodzie, aby życzenie episkopatu a także polskiej społeczności katolickiej w Danii zostało spełnione. Dlaczego?

Echa Kongresu Nauki i Kultury Polskiej na Obczyźnie

Ostatnio zorganizowano w Kopenhadze dyskusję w oparciu o referat pt. Asymilacja czy integracja społeczności polskiej poza krajem zaprezentowany przez inż. Janusza Derynga z Lille/Francja/ na Kongresie w Londynie. Z uwagi jednak na to, że dyskusja zostanie jeszcze powtórzona w innym kręgu, wyników nie podajemy.

Na tym miejscu dziękujemy panu inż. J. Deryngowi za niezwłoczne przesłanie referatu i w ten sposób umożliwienie przeprowadzenia dyskusji.